

Boczny Tor 280

czym **nie** żyje świat



Zapadanie

tak sobie zapada
tak sobie piszę
dwa razy zacząłem od tak
czas kończyć sztuczki
to zapada
nie

INGMAR
BERGMAN
sceny
z życia
małżeńskiego



Wydawnictwo
Wiedza PWN

Nowe hobby. Sprzedaż książek. Na marginesie:

książki z mojej najwyższej półki (uwaga: metafora) wzbudziły zero zainteresowania. Na pocieszenie — te z najniższej też. Co dziwne, popularni są autorzy posępni i dołujący. Ale w sumie trudno wyrokować, bo w przygniatającej większości tego typu książki to właśnie mój zbiór. **I jeszcze zaczątek refleksji:** te książki pójdą w świat (oby!) — głównie chyba dlatego, że ich już nigdy nie przeczytam — po raz drugi ani trzeci, ani do końca; ani nie zapamiętam treści, ze dwa-trzy cytaty wynotuję, a i tak pomyłę nawet nazwiska; niektóre tak ciążą (ku przeszłości i ku wizjom światów nierealnych, ze słów); inne stały się obce (co boli, bo były bliskie), niektóre z okrucieństwem zerkają, napominając: pamiętasz, co czułeś, gdy to czytałeś? ...przepadło!; parę uśmiecha się

okładką, bo to ostatnie co im zostało (i często było pierwszym, decydującym wrażeniem); jeszcze inne kawą i pączkami poplamione (dobry zwyczaj: nie pożyczaj!), poobcierane przy przewodzkach; a na końcu te, które stały się nieczytelne w przekazie (i wcale nie tylko z winy gorszych przekładów); a wobec kilku po prostu: czar prysł – sam nie wiem: kiedy? – i zalegają w kurzu, czekając na nie wiadomo jaki czytelniczy cud, ale w sumie, nie czekając na nic, rozpadają się nieczytane. **I pauza:** Czy przyjdzie czas również na te, które schowałem, by zabrać na bezludną wyspę? **A tak dobrze szło...** Nowe hobby. Sprzedaż książek — w ramach walki z sentymentalizmem własnym (i kurzem, i dziurą w spodniach). Oby nie stało się jak przed laty, że będę musiał później odtwarzać zbiory wznowieniami.

ANDRIEJ
DEATONOW
MOSKWA

...właśnie stał teoretycznej Akerman i jego żona Ewa.
...obraz profesora Borgia z najjaśniejszym okresem jego życia
...jako wszystkie sceny z życia wymienionych tu par.
...ewolucji moralnej profesora Borgia.

z wiewiór rodzinnych i nie wyprowadziliśmy się daleko, oraz że
nie stworzyliśmy czegoś zgodne z własnymi potrzebami.

Marianne cofnęła czołogę i spojrzała znowu na zegarek. Johan siedział ze
związniętą głową i głęboko oddychał. Słuchając, Marianne uśmiechała się
smutno i ostrożnie odkładała zegarek. Wypijała swój kawałek, nie
wchodziła cicho do kuchni, gdzie zaczynała wkładać
W tym momencie drzwi

I

Niewinność i panika

Marianne i Johan udzielają wywiadu we własnym domu. Siedzą
obok siebie, nieco sztywni, w napięciu, na sofie, nie jest to
pierwsza lepsza sofa. Jest okrągła i wygięta, dziewiętnastowieczna
i mająca zielone obicie, przyjazne oparcie, miękkie poduszki
i rzeźbione nogi, jest to monstrum domowej przytulności. Na
stoliku pali się ładna naftowa lampa. To tworzy naświetlona półka
na książki. Na innym stoliku herbata, grzanki, marmolada
i sherry. Przeprowadzająca wywiad, pani Palm, siedzi płocami do
kamery. Między talerzykami i filiżankami ustawili mały mag-
netofon. Brodaty fotograf kręci się po pokoju, to się wynurza, to
znika.

PANI PALM (wesóło) Zaczynamy zwykle od stereotypowych
pytań. By przebrnąć przez pierwsze zdemerowanie

JOHAN Specjalnie zdemerowany nie jestem.

MARIANNE Ani ja.

PANI PALM (jeszcze wesółej) Tym lepiej. Pytanie pierwsze: jak
opisałbyście samych siebie w paru słowach?

JOHAN To nie byłoby łatwe.

PANI PALM Ależ też nie takie znowu trudne.

JOHAN Myślę, że mogłoby z tego wynikać nieporozumienie.

PANI PALM Tak sądzisz?

JOHAN Tak, mogłoby zabrzmieć jak przechwałka, gdybym
opisał siebie jako ogromnie inteligentnego, mającego przed
sobą przyszłość, nieodczynnego, tolerancyjnego, seksualnie
aktywnego. Celownik mający poczucie odpowiedzialności za
sprawy świata, wykastakony, oczytany, lubiany w otoc-
czeniu. W miły sposób kochający, także wobec osób mniej
postawionych. Wysportowany. Dobry ojciec rodziny. Dobry



Trzy notesy uzbierałem. Tylko w tym półroczu. I liczę tylko te „zewnątrzne”, te na tzw. sprawy — na notatki bieżące, terminy, plany, skreślenia, wnioski, cytaty, adnotacje do czegoś tam, plamy od kubka, podsumowania itp. Sęk w tym, że są trzy i w każdym coś: pomieszane, rozproszone, pogubione. Zaczynam wciąż na nowo porządkowanie myśli, ale jak to zrobić, gdy się ma trzy notesy naraz? **Plan na urlop: z trzech zrobić jeden.** Więc kupiłem dziś czwartą.

Nie, nie będę wycinał i przeklejał. Taki zresztą też w tym roku już mam — za dwa lata wstecz (to w sumie piąty, ale przynajmniej całość jako tako zamknięta, spokojnie sobie leży w pudle po butach). Ale z tych trzech przepiszę. Będę miał jeden porządną notes na notatki poukładane w głowie. I porządnie przepiszę tylko to, co ważne. Ba, ważne teraz — a jeśli to, co

pominę, okaże się ważniejsze kiedyś? Czyli jednak może stare notesy zachować? Z trzech zrobić nie jeden, a czwarty? A co jeśli i tak nie zajrzę do żadnego z nich? Czyste wariactwo. I jaka frajda: nowy, pusty notes, czyste kartki niezapisane. Jakie ładne kremowe kartki... Trochę szkoda na byle co... Plan niby prosty: z trzech jeden. O, nie... znam to. Mam też (już szósty!) „moleskina” w plecaku podręcznym. Niestety, musiałem coś szybko notować w podróży, bo chwyciły mnie tzw. wnioski za pysk. No i jak to teraz wygląda? Posklejałem więc kartki z wrednymi zapiskami i spuchł mi ten miły Moleskine, a taki był śliczny. Teraz jest obolały. Dobrze, że nie cały. Pozaklejałem „służbowe” notatki w najcieplejszą noc w tym roku, myśląc o najmroźniejszym dniu tegorocznej zimy. Właśnie wtedy (w czwartek? nie zanotowa-

łem daty albo mam to zapisane w innym miejscu
gdzieś...) wybraliśmy się na spacer nad jezioro skute
ostrym kryształem bieli. Nas też ta biel wziąć w okowy
chciała. Rady nie dała (ale prawie, prawie...).

Do końca w rozmowie, mimo odmrożenia języków
i warg. W najcieplejszą noc myślę, ile szczęścia dała
mi potem gorąca kąpiel. Czy takie banalne myśli
wypada zapisać? Oj, marnie to się wszystko układa.
Zimny prysznic w letnią noc nie pomoże. A może?
Noc taka ciepła, to już druga taka ciepła noc.
Wyprany koc już suchy.

Ponoć księżyc zgasł na chwilę. Czy się mylę,
widząc wielki blady klosz w oknach naprzeciwko?

I po co to wszystko?

/ max zweit 28.07.2018



Opuszczona stacja kolejowa w Ostrorogu
zdjęcie: Jacek Kowalski
za: Trainbook (FB)

Notesy notesami, książki książkami, a najlepsze i tak w internecie. Szkoła pisania — o wakacjach.

Samo sedno czucia wakacji. Piękne słowa. Czytajcie:



The image shows a screenshot of a Facebook post. At the top is a blue navigation bar with the Facebook logo, the page name 'Dziennik frazeologiczny', a search icon, a profile picture of a person named 'Max', and the text 'Strona główna'. Below the navigation bar is a post from the page 'Dziennik frazeologiczny'. On the left is a square profile picture of a woman with dark hair, with a pink flower and a wooden stick horizontally across her eyes. To the right of the profile picture are three buttons: 'Lubisz to!', 'Obserwowanie', and 'Udostępni'. Below these buttons is the post content, which includes the page name 'Dziennik frazeologiczny', the date '20 lipca o 00:40', and the text of the post. The text of the post is: '[2013] Dziś był nedorzecznie letni spacer, jak przez pulpit Windows. Błękit drgał w słońcu jak krawędzie nadpalonej kliszy, widok był czysty, kwiaty dość nowe, horyzont z tlenu i wodoru. Wycieczka była prawdziwa, męcząca i poodcierałam się o niemal niedepilowane łono natury, nie licząc znaku ograniczenia kierunku jazdy dla koni. Poznaliśmy wszystkie komary w lesie, już byliśmy skłonni dać każdemu imię, ale wszystkie zaczynały się na k, jak to u

[2013]

Dziś był nedorzecznie letni spacer, jak przez pulpit Windows. Błękit drgał w słońcu jak krawędzie nadpalonej kliszy, widok był czysty, kwiaty dość nowe, horyzont z tlenu i wodoru.

Wycieczka była prawdziwa, męcząca i pocieraliśmy się o niemal niedepilowane łono natury, nie licząc znaku ograniczenia kierunku jazdy dla koni. Poznaliśmy wszystkie komary w lesie, już byliśmy skłonni dać każdemu imię, ale wszystkie zaczynały się na k, jak to u komarów.

Kiedy przyszło do zrywania malin nad Wartą, okopaliśmy sobie całą szóstką kostki z radości, ale potem przyszedł stan lękowy - jagód nie wolno niemytych, to może i malin nie wolno? Taka u nas teraz natura denaturata, odzwyczajeni jesteście, dzieci jakby cieplarniane, choć my z niejednego kapsla w dzieciństwie piach jedliśmy, więc niepewnie powzięliśmy umiarkowanie w jedzeniu widoków, maliny tylko z górnych gałązek, te nieobsikane. Dobre, małe, słodkie, robaczywe, odwijane z letnich pajęczyn i kurzu.

I rzeka popachniała rzeką, duszne trzciny bez miejsca dla ludzi, dryfujące srebrne puszki, lekkie folie, turkusowa wążka przezroczem skrzydeł ścinała dla nas powietrze, było tak nudno jak w filmie, kropkowane ławice bezimiennego narybku jadły nam z rąk porządnie skruszone paluszki, byliśmy cali posypani piaskiem jak niedzielne popołudnie na wyspie Grande Jatte, letni obraz bez puenty, wielka woda.





Max

Strona główna

Szukaj znajomych



☰ Widok listy

■ ■ Widok siatki

pogubiły się odstępy
czyli sklezione wyrazy
namnażają zgiełk wierzę
wcokomupisane

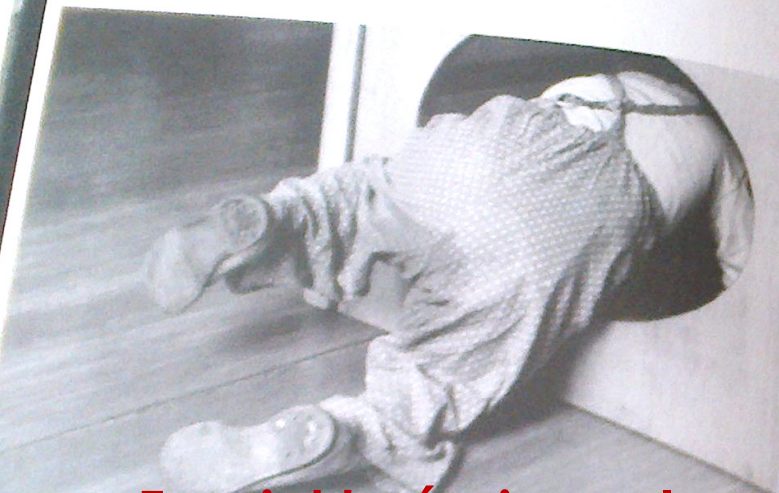


Oskar to nie jest tak że poeta pisze wiersze ... poezja mieszka w niedostępnej krainie Czułości i sama wybiera sobie tych którzy przekazują jej treści ignorantom ...

Lubię to! · Odpowiedz · 9 godz. · Edytowany



2



**Tu miał być wiersz ale
nie wyrobił na zakręcie
pogubiły się odstępy
czyli sklezione wyrazy
namnażają zgiełk wierzę
wcokomupisane**

**POUZE
VŮCHOD**